Nr 112. Kraków, Piątek 8 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kaflińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heaselea. — W **Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie-Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Naglące sprawy.

Termin zamknięcia obecnej sesyi sejmowej, nie został jeszcze ustalony. Podobno „przedłużono“ ją do środy lub czwartku przyszłego tygodnia.

W jaki cudowny sposób zdoła Sejm w tym bajecznie krótkim terminie załatwić całą masę spraw wielkiego znaczenia, od których zależy finansowa gospodarka kraju i jego rozwój kulturalny? Jesteśmy co roku świadkami tego samego zjawiska: najpilniejsze, największego znaczenia sprawy, spycha się na ostatnie dni sesyi, jak gdyby się obawiano, aby nie odezwała się o nich dosadniejsza krytyka, której brakiem czasu knebluje się usta.

Choćby nic więcej, to budżet krajowy powinien być przedmiotem głębszego namysłu i wyczerpującej krytyki. Autonomia jest bezwarunkowo bardzo cennym nabytkiem. Ma tylko tę bolesną dla ogółu stronę, że jest bardzo drogą. Niechże przynajmniej będzie należycie wyzyskaną; niechże kraj, niech społeczeństwo wie i odczuje, za co płaci; niech jego przedstawiciele w Sejmie mają swobodę głosu i będą rzecznikami powszechnie uznanych potrzeb.

Ku temu najlepszą i najwłaściwszą sposobnością jest... rozprawa budżetowa. Niestety nie przynosi ona nigdy prawie tych korzyści, jakie ogół obywateli do niej przywiązywać ma prawo. Wśród powszechnego zdenerwowania i zniecierpliwienia uchwala się olbrzymie dla kraju ciężary, bez należytego uwzględnienia głosu i opinii z różnych stron Izby.

Już wczoraj zwracaliśmy uwagę na to, że Sejm zażegnać i usunąć chce z tej sesyi unoszące się nad nim widmo reformy wyborczej. Wszyscy czują, że ta reforma jest politycznym wykładnikiem chwili; mimo to większość konserwatywna udaje, że wykładnika tego nie widzi; boi się wygłaszać jej miana, niby wzmianki o „złej chorobie“, trapiącej epidemicznie ludność.

Głucho także o sprawie drugiej, od reformy wyborczej niemniej ważnej. Zależy od niej dalszy, prawidłowy rozwój szkolnictwa ludowego. Wielka, zorganizowana armia nauczycielska nadsłuchuje, co jej Sejm przyniesie. Projekt Wydziału krajowego o polepszeniu płac nauczycielskich został przez nauczycielstwo bardzo nieprzychylnie przyjęty. Uważa go ono, nie bez słusznego powodu, za łataninę, za niedociągnięcie płac do granicy, przy której, bez rekrymimacyj, możnaby czas dłuższy pozostać.

Nauczycielstwo liczy na to, że Sejm pójdzie dalej od Wydziału krajowego i położy kres akcyi, której nauczycielstwo samo do przyjemności sobie nie zalicza, lecz uważa ją za konieczność, dyktowaną ciężką walką o byt.

Ale na załatwienie tych spraw potrzeba czasu. Jest obowiązkiem Sejmu, aby krótki termin swoich obrad wyzyskał jak najskrupulatniej, jeżeli społeczeństwo nie ma stracić zaufania do swojego własnego samorządu.

Rozmowa z politykami w Moskwie.

Moskwa, 1 marca.

III.

Aleksander Lednicki.

Nazwisko byłego posła mińskiego dopiero od pierwszej Dumy jest znane szerszemu ogółowi polskiemu. Polacy, przebywający bogdaj krótko w Moskwie, bardzo rychło dowiadują się o nim, jako o seniorze — mimo młodego stosunkowo wieku — Polonii tamtejszej, jako o prezesie tamtejszych instytucyj narodowych, dla których niespożyte położył zasługi i w imieniu których niedawno temu hołd mu złożono i cenną artystyczną (w ostatnim „Tygodniku Ilustrowanym“ reprodukowaną) pamiątkę. Życie polityczne, przed dwoma laty powstałe, wyniosło jego nazwisko na widownię publiczną, uczyniwszy je odrazu historycznem.

Zatrważający to fakt, że na wyłaniających się nowych widnokręgach nie błysnął z Królestwa ani jeden talent wielki, ani jeden mowca potężny, w rodzaju tych, jakich wydały partye rosyjskie; bezimienny bohater, plebs polski, najpotężniejszą grzmiał wymową; z Litwy nas doszła wieść o niepospolitym darze wymowy, przepadłego niestety mec. Wróblewskiego, na arenie zaś parlamentarnej zajaśniała i podbiła postać p. Lednickiego. Obok pierwszych trybunów i mistrzów słowa odrazu stanął; gdy przemawiał, cała Izba, całe państwo z naprężoną słuchały go uwagą. I nic dziwnego. P. Lednicki umie mówić — i co ważniejsza — ma coś do powiedzenia. Wyposażony wszystkiemi darami losu: zdrowiem, niezależnością majątkową i talentem, zagrzany szlachetną ambicyą służenia dobru publicznemu, a może i artystyczną ambicyą, tak właściwą ludziom talentu, stał się szermierzem praw uciśnionych narodowości, zorganizował, prowadził, z trybuny i w prasie reprezentował klub autonomistów. Samo istnienie tego klubu dla jednych było niespodzianką, dla drugich zgorszeniem. Trzeba jednak znać p. Lednickiego. Trzeźwy ten prawnik, konsulent pierwszorzędnych firm przemysłowych (na których — nawiasem mówiąc — znaczne dla robotników wymusza ustępstwa), jest w duszy zakapturzonym romantykiem, czcicielem i co więcej, uczniem wielkich naszych poetów, których nauki radby w czyn wcielić.

Z nastaniem ruchu wolnościowego odrzucił tedy poprzednie wahania, przyłączył się do niego całą duszą. Drogę zoczył przed sobą prostą: służyć Polsce i równocześnie sprawie wolności. Zaprzyjaźniony oddawna z najwybitniejszymi przedstawicielami kadetów, należał do tych, którzy narzucili im program autonomii Polski; więcej jeszcze miał go spopularyzować w całej właściwej Rosyi szereg mów i odczytów, wygłoszonych w Jarosławiu, Moskwie, Kazaniu, Nowogrodzie i t. d., rozwiał wśród postępowych Rosyan uprzedzenia, pozyskał ich dla wrogiej niedawno idei polskiej. Wybrany posłem przez blok Polaków i Litwinów, Żydów i Rosyan, nie należał do Koła — jak nikt z prowincyi litewsko-ruskich — i postawił sobie za zadanie odnowić tradycyę ruchu wolnościowego polskiego przez wcielenie hasła: „Za naszą i waszą wolność“. Stąd program autonomii wszystkich uciśnionych, kulturalnych narodów Rosyi. Program prawdziwie postępowy i na zasadzie najszerszej demokratyzacyi społeczeństwa oparty.

Obecnie p. Lednicki jest z powodu podpisania manifestu wyborskiego w śledztwie; dzieli los wszystkich oskarżonych, którzy byli przez sędziego przesłuchani: bez zezwolenia nie wolno im wyjechać z kraju i czekają rozstrzygnięcia, zależnego oczywiście od biegu wypadków politycznych. Jeżeli reakcya zwycięży, pierwszą jej rzeczą będzie zapewne dzieło zemsty...

Nie mogąc kandydować, nie przestał czynnego brać udziału w wypadkach, jako gorliwy obrońca autonomii polskiej w prasie i działacz stronnictwa. Zapał młodzieńczy każe mu spędzać czas w bezustannych podróżach, — sprawy wielkiej kancelaryi zdawszy na cały sztab współpracowników.

— A czy w nadchodzącej sesyi Dumy klub autonomistów będzie istniał? — pytam w chwili między jedną jazdą do Petersburga a drugą.

— Prawdopodobnie, choć teraz nie można jeszcze nic określonego powiedzieć. Z poprzednich członków niewielu powróciło, z nowymi jeszcze się nie znamy. Zdaje się jednak, że do prac, jakie mogłyby wejść w zakres działania Koła autonomistów, wcale nie przyjdzie. Jesteśmy dotąd ciągle jeszcze w pierwszem stadyum żywiołowego wrzenia. Kadeci wysnuli pewne nauki z przeszłości, inne partye przedstawiają obraz namiętności kipiących. Na prawicy niewielu jest ludzi osobiście czystych i o dobrych chęciach, jak Stachowicz, Heyden, Guczkow; rej będzie wodzić Kruszewan, człowiek osobiście zuchwały, prowokator, gotów sam się narażać na krwawe awantury, byle wywołać rozruch i dać swym protegowanym „z góry“ sposobność do zamachu stanu. Człowiek to demoniczny: parlament miałby mnóstwo powodów, aby unieważnić jego wybór w Kiszyniewie, ale zapewne nie uczyni tego, gdyż dzień unieważnienia jego wyboru będzie zarazem dniem nieobliczalnych pogromów. Z drugiej strony lewica: więc socyaliści narodowi, trudowiki, socyaldemokraci, socyalrewolucyoniści, nareszcie „skrajna lewica“ chyba bombiści? A z tych partyj nikogo prawie nie znamy, posłowie przeważnie młodziutcy, wczorajsi studenci, konspiratorzy, ludzie albo bezpośredniego czynu rewolucyjnego, albo doktryny zakrzepłej; zwalczają się przytem z całą namiętnością...

— Gdyby — ciągnie dalej szanowny interlokutor — gdyby doszło do jakiejkolwiek pracy pozytywnej, jedno byłoby pocieszającem: dużo dałoby się uzyskać dla Polski. Sytuacya jest taka, że, bądź co bądź, najpoważniejsza grupa parlamentarna, kadecka, o dążeniach do utworzenia większości, musi się oprzeć o Koło. Nie jestem zwolennikiem obecnej większości Koła, bo światopogląd mój o całe niebo różni się od nacyonalistycznego, ale oczywiście w interesie kraju bardzo będę rad, jeżeli Koło zdoła z tej sytuacyi skorzystać i największe dla kraju osiągnąć zdobycze. Rezygnuję chętnie z interesu partyjnego i cieszyć się tylko muszę, że Koło wejdzie w stosunek z kadetami, przez nas utorowany. Na Kole ciąży teraz odpowiedzialność wielka, najmniejszy jego krok fałszywy nieobliczalne może przynieść szkody. Przekonywa się ono raz jeszcze, że przyszłość nasza leży tylko w związku z wolnościową i demokratyczną partyą.

— Co za szkoda — mówił p. Lednicki dalej — że politycy nasi o tem nie pamiętają, że w naszem społeczeństwie dotąd reakcya górą. Nie jedno już wynikło stąd nieszczęście. Przykładem bodaj ostatnie wybory na Litwie i Rusi. Wypadły one dla żywiołu polskiego fatalnie... fatalnie. Ponieśliśmy niepowetowaną klęskę. Liczba posłów polskich z Rusi i Litwy w poprzedniej Izbie wynosiła 20, obecnie wynosi 11 posłów. Proszę pomyśleć: połowa! Gubernie: mińska, kowieńska, kijowska, wołyńska, dla Polaków stracone. W Minszczyźnie, skąd wprzódy posłowałem ja, Massonius, teraz posłuje czarna sotnia! I ostatecznie niema się czemu tak bardzo dziwić... W prowincyach tych żywioł polski jest reprezentowany wyłącznie przez dwory, a co szlachta zrobiła, aby się zbliżyć do ludu? Proszę sobie przypomnieć pierwsze wybory, zachowanie się posłów z Koła terytoryalnego w pierwszej Dumie... Zawierało się sojusze z najwsteczniejszemi żywiołami, nie chciało się w Mińskiem ofiarować bogdaj jednego mandatu chłopom, chociaż Massonius i Skirmunt byli gotowi swoje kandydatury cofnąć; w Dumie szlachta tych prowincyi nie chciała ustąpić ani jednego przywileju, ani jednej piędzi ziemi... Smutną zyskała sobie sławę... Trzeba przytem się liczyć z faktem, że wśród Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, ruch narodowy istnieje, zniszczyć go niepodobna. Dworom szlacheckim nie pora stawać na poprzek tego ruchu; owszem, broniąc interesów polskości, równocześnie iść z ludem w jego dążeniach kulturalnych, społecznych. Nasi przedstawiciele byli najzaciętszymi agraryuszami i szowinistami. Tutaj widać właśnie w praktyce, do czego prowadzi krótkowzroczny egoizm narodowy; tu widzimy wszystkie następstwa polityki klasowej i szowinistycznej. Prawie do połowy stopniała liczba Polaków z dawnego Koła terytoryalnego, a mocno się obawiam, że z biegiem czasu liczba ta bardziej jeszcze będzie się zmniejszać.

— A teraz?

— Teraz Koło terytoryalne prawdopodobnie na nowo się nie zawiąże, wybrani Polacy wstąpią do Koła polskiego. Dla przyszłości dobrze to nie wróży. Polityka, która pragnie osiągnąć coś więcej nad zdobycze chwilowe, musi tkwić korzeniami w gruncie ludu, wyróść z jego potrzeb i interesów. Koło powinno, oby i zdołało, skorzystać z konjunktury chwilowej, ale na przyszłość nie daje ono gwarancyj. Niema się co łudzić! Wiemy, czem jest obecne Koło!

— A przecież — dodał mecenas Lednicki po chwili — nadziei tracić nie należy. Nie zwątpiłem nigdy o naszem społeczeństwie i wierzę, że głębsze jego podkłady są zdrowe, o instynktach najszlachetniejszych. Panowanie reakcyi uważam za przejściowe, wywołane łatwym do zrozumienia oszołomieniem narodowem po poprzednim ucisku. Warstwa szczerze postępowa i demokratyczna w Królestwie nie jest wcale tak nieliczna, jak z rezultatu ostatnich wyborów możnaby sądzić. Cyfry okazują, że narodowa demokracya zwyciężyła większością stosunkowo nieznaczną. Czego postępowej mniejszości brak, to organizacyi. Organizacyi i jeszcze raz organizacyi! Ale mam nadzieję, że pod tym względem w najbliższej przyszłości poważne zajdą zmiany. Niebawem wyjadę na kilka tygodni do Królestwa...

Po bliższem nieco poznaniu p. Lednickiego odnosi się niewątpliwe przekonanie, że przyszłość organizacyi inteligencyi postępowej Królestwa — w jego spoczywa ręku.

W Feldman.

Z Poznania i Berlina.

(Ks. Likowski czy ks. Jażdżewski? — Z Sejmu i parlamentu. — Ostatni burmistrz polski. — Nowe ofiary strajku szkolnego. — Śmierć Boetttichera.)

Prasa hakatystyczna, jak wiadomo już z depesz, zaprzeczyła wiadomościom z Rzymu, iż nominacya ks. biskupa Likowskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego jest już niejako postanowiona. Tego rodzaju zaprzeczenia nie mają często faktycznej wartości, a zdradzają jedynie usposobienie i prądy w pewnych kołach. Nie ulega wątpliwości, że powołanie na to stanowisko kościelne znów Polaka, byłoby przykrą porażką dla hakaty, której prasa od samego początku wakansu na stolicy arcybiskupiej usiłowała przekonać cały naród niemiecki, iż następcą ś. p. ks. Stablewskiego może być tylko Niemiec. Zdaje się też, że w tych kołach nie stracono jeszcze nadziei, iż powiedzie się zapobiedz ewentualnej ugodzie rządu pruskiego z Watykanem, której wynikiem byłaby nominacya polskiego księdza na arcybiskupa. Z drugiej strony na uwagę zasługuje równoczesna niemal wiadomość, otrzymana przez „Dziennik Berliński“, według której dezygnowanym już kandydatem na stolicę arcybiskupią ma być ks. prałat Jażdżewski. I ta wiadomość nie jest pozbawiona pewnych cech prawdopodobieństwa. Już wizyta, złożona przed tygodniem przez ks. Jażdżewskiego w ministerstwie oświaty, podobno bez upoważnienia Koła polskiego, w sprawie strajku szkolnego, dała powód do rozmaitych komentarzy.

Za możliwością, że następcą ks. Stablewskiego będzie Polak, przemawiać się zdaje fakt, iż od pewnego czasu prasa hakatystyczna nie wymienia już nazwisk rzekomo na to stanowisko upatrzonych kandydatów niemieckich.

Tymczasem w Sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim nie ma prawie dnia i posiedzenia bez krótkiej chociaż debaty polskiej. Treść przemówień posłów polskich, i odpowiedzi na nie z ław rządowych, znane są już z depesz. Jak stwierdzają pisma poznańskie, szczególnie silne wrażenie wywarła w parlamencie mowa posła Mielżyńskiego, który z gryząca ironią piętnował nadużycia niższych organów rządowych w dziedzinie zebrań publicznych i w sprawie strajku szkolnego. Rozbrat między rządem niemieckim a stronnictwem centrum ten dobry zaś wydał skutek, że centrowcy znów baczniejszą uwagę poświęcają sprawom polskim i częściej, niż w ostatnich latach zabierają głos w obronie słusznych praw ludności polskiej.

Samorząd gminny w Prusach jest w wielu kierunkach bardzo ograniczony. Tak np. sołtysi (wójtowie) wiejscy, a naturalnie także wszyscy burmistrze miast, wybierani przez rady gminne, muszą być potwierdzeni przez rząd królewski, nadto zaś przez rząd ten mogą być złożeni z urzędu. Tem się tłomaczy, że nawet w czysto polskich miasteczkach Księstwa burmistrzami są Niemcy, Polacy bowiem albo nie otrzymują potwierdzenia rządowego, albo też rychło z takiemi spotykają się szykanami, że urząd swój złożyć muszą. Innem ograniczeniem samorządu jest przepis, że nawet burmistrze mniejszych miast muszą być prawnikami. Jednym z takich polskich małomiasteczkowych „prezydentów“, który zdołał się przez szereg lat utrzymać na tem stanowisku, był burmistrz Ostrzeszowa w Poznańskiem p. Krąkowski, były referendaryusz sądowy i oficer rezerwy. Zawdzięczał on to jedynie nadzwyczajnej swej lojalności względem rządu. Teraz i on padł ofiarą strajku szkolnego. Jak donosi „Dziennik Pozn.“ wytoczono mu proces dyscyplinarny z tego powodu, że nie dość energicznie strajk ten zwalczał. Jeżeli zmuszony on zostanie do ustąpienia, co jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, zniknie z nim z widowni ostatni polski burmistrz w Księstwie!

We środę okręgowy sąd karny w Śremie skazał za rzekome podburzanie do strajku szkolnego znów dwóch księży polskich na kary więzienne, a mianowicie ks. prob. Okoniewskiego na 6 tygodni, a ks. wikaryusza Budaszewskiego z Bnina na 4 tygodnie więzienia. Denuncyantem był w tym wypadku nauczyciel-renegat Rochowicz.

Tegoż dnia skazany został w Poznaniu redaktor „Postępu“, p. Troch, na 50 marek kary za rzekomą obrazę trzech nauczycieli, której miał się dopuścić przez zamieszczenie korespondencyi, iż nauczyciele ci w nieludzki sposób biją polskie dzieci szkolne. W toku rozprawy stwierdzono, że rzeczywiście jeden z tych nau[czycieli] uderzeniami trzciną poprzecinał do krwi ręce chłopcu Wysockiemu, dalej, że tak on, jak i dwaj inni, w barbarzyński wprost sposób znęcali się nad dziećmi. Mimo to prokurator wniósł o miesiąc więzienia dla redaktora Trocha, a sąd skazał go na 50 marek.

W Naumburgu nad Salą zmarł onegdaj były minister pruski i sekretarz stanu v. Boetticher, którego nazwisko głośno czasu swego rozbrzmiewało w Niemczech i zagranicą. W młodym wieku, bo licząc zaledwie 46 rok życia, Boetticher powołany został przez Bismarcka na stanowisko sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych i odtąd przez lat przeszło dziesięć, był prawą ręką Żelaznego księcia. Gdy potem Wilhelm II zmusił Bismarcka do ustąpienia z urzędu kanclerza, rozeszła się wieść, iż pewną rolę w tej sprawie odegrały intrygi Boetttichera, który sam marzył o kanclerstwie. W wieściach tych było widocznie coś prawdy, gdyż odtąd Bismarck jawnie mścił się na byłym swoim pomocniku i powierniku. Aby wykazać jego niewdzięczność, rozgłosiły dzienniki Bismarckowskie, iż Żelazny książę czasu swego ze znanego funduszu welfickiego zapłacił długi teścia Boettichera, ażeby ocalić go od bankructwa. Te rewelacye zmusiły Boettichera do ustąpienia. Mianowany naczelnym prezydentem prowincyi saskiej, usunął się on zupełnie z areny politycznej, a przed kilku laty podał się do dymisyi i osiadł w Naumburgu. Szeregi byłych towarzyszów Bismarcka przerzedzają się coraz bardziej.

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

20 (Ciąg dalszy.)

— Pani powinnoby być na imię Jasność, Jaśnienie... Czy jest takie imię w kalendarzu?

— Nie czytuję kalendarza — panie!

— Jakby też to było zdrobniale od Jasność?

— Oczywiście — Nitouche.

— Ach, jakże można coś podobnego wymawiać! Chciałem powiedzieć... Ja sobie układałem, że Jasne Słoneczko, Błogousta Jasnotka...

— Lepiej języczek trzymać zawsze za zębami. Tę cnotę nad cnotami nawet mędrcom się chwali.

— Imię!

— No, więc cóż z tego?... Dajmy na to, że powiem. I cóż z tego? Czy panu przybędzie zdrowia, szczęścia, pomyślności, albo fortuny? Żeby choć Zofia, albo Aniela, albo choć jaka Helena...

— A tu co?

— A tu... o, wstydzie! Nie, to okropne! Nawet...

— Pani!

— No, niech pani przynajmniej zamknie oczy. A tu dopiero.. Ewa.. pierwsza grzesznica.

— Ewa. I to na seryo?

— Niestety! Tak, stoi w metryce, a nawet w biurze adresowem.

Mówiła to ze śmiechem i w tonie łobuzerskim, a jednak cała znowu pokryła się rumieńcem. Oczy jej zlękły się wzroku rozmówcy.

— Ewa... — mówił Niepołomski do siebie głosem matowym, który zagłębił się w ten wyraz i w nim utonął.

— Ewa, po hebrajsku Jewe, jest to czarujący czasownik, który w trybie bezokolicznym tylko jakby sam do siebie egzystuje, a znaczy — istnieć. Ewa jest to istność, która była, jest i będzie. Jest to kobieta nieśmiertelna. Ewa znaczy to samo, co niebiańska Izys, przebywająca w przestworach nieskończoności.

Posłyszawszy te słowa, doświadczyła najmniej oczekiwanego w sobie uczucia wesołości. Miała, wbrew woli, chęć dowcipkować, wyśmiewać, ośmieszać, a nawet miażdżyć i do góry nogami wywracać, zapomocą drwiny, tkliwe tchnienia duszy, lecące w dźwiękach i spojrzeniach. Skądś wyrosła w uczuciu cierpka złośliwość i chętka potargania tkanin jeszcze nie związanych, co się ledwie z nicości wychylały. Roiły się słowa zuchwałe i pospolite. Wszystkie wydają się dobre i godziwe. Gotowaby wszystko powiedzieć na złość sobie i na złość słuchaczowi.

Za chwilę ów dziwaczny nastrój znikł. Jakiś przestrach i popłoch... — Iść do domu! — rozkazała sobie kategorycznie. Ale jedno spojrzenie Niepołomskiego, spojrzenie z dołu, spojrzenie żebraka, bez sił leżącego przy drodze... Skądże tak przedziwne uczucie prawdy teraz dopiero znalezionej w przepaściach, skąd brzmienie archanielskie wokoło głowy? Skąd uśmiech, w którym zawarła się wiekuistość? Siła i rozkosz w całem jestestwie obojga. Niebieskie oczy jej zdawały się zostawiać w przestworzu niebiański szlak. Współzachwyt przeistaczał się i wyrażał nazewnątrz w bezwiednem naśladownictwie ruchów i wzajem bezcennego brzmienia głosu. Na oczy wpółopuszczały się rzęsy, białka zaciągały się barwą błękitną, rysy martwiały i twarze bladły. Słowa stały się przyciszone, przejęte zawstydzeniem, zdradą, spozierające już to naprzód, już poza siebie.

— Idę już. Do widzenia... — rzekła w zamyśleniu.

— Dlaczegóż pani odchodzi?

— Muszę do domu. O dziewiątej do biura.

— Pani pracuje w biurze?

— Tak.

— W jakiem biurze?

— W biurze zarządu kolei. W dziale przychodu...

— Czy to już dawno?

— Trzy lata.

— Jakież tam pani ma zajęcie?

— Robię „normy“.

— Cóż to za normy?

— To, proszę pana, dodawanie, czasami nawet odejmowanie, przedewszystkiem zaś pisanie. Dziewięć arkuszy, czterdzieści rubryk, czyli 250 linii dziennie.

— A pensya, jeśli wolno zapytać?

— Wolno. Zresztą, to można zobaczyć w etacie. A tak. Rubli srebrem pięćdziesiąt miesięcznie, tak, panie. Początkowo było 26 rubli i kopiejek 10, a teraz pięćdziesiąt. Słyszy pan? Jeśli zaś robić dziennie trzy normy, co jest rzeczą arcy niemiłą, to można zarobić jeszcze 30 rubli. Wynosi to jednak dwanaście godzin pracy dziennej, czyli wbrew wszelkim zasadom proletaryackim. Odchodzę. Do widzenia...

Niepołomski siedział na „swym“ fotelu w mieszkaniu państwa Pobratyńskich. Fotel ów stał w ciemnym zaułku niszy, tuż obok drzwi do kuchni, a naprzeciwko wejściowych. W sąsiedztwie fotela, czyli „karła“, mieściła się „serwantka“ z wybitemi pół na pół szybami, zakurzony skarbczyk familii (szkło czeskie, fajans, flaszeczki, postumenciki, figurki świętych, garnuszki z napisami „Pamiątka z Częstochowy“, pudełka z firaneczkami, w których stare opłatki, a nawet książki — „Choix de monument...“, kilka powieści Kraszewskiego, trzy tomy „Biblioteki warszawskiej“ z roku 1856, „Meir Ezefowicz...“)

Obok szafki, pod prostym kątem do „karła“, „zajmowała miejsce“, według opinii zamężnej córki rodu i jej ironizującego męża, kanapa. Dzieje tego mebla musiały nie być wesołe. Okolice, przeznaczone do siedzenia, zapadły się były dawno i na czas nieograniczony, tworząc wzgłębioną powierzchnię, która stykała się niemal z poziomem podłogi.

To zbliżenie prawdopodobnie dało asumpt Niepołomskiemu do przezwania kanapy „niemalstyczną“ w jej niejako wiekuistem a przecie bezcelowem dążeniu do zetknięcia się, wsparcia i zjednoczenia w spokoju wiecznym z wymienioną wyżej prostą — podłogą.

Stary pan Pobratyński nie bez akcentu rzewności (czy dumy) nadawał kanapie w chwilach właściwych nazwę dość zagadkową: zwał ją „palisandrową“.

Nazwa ta budziła uśmiechy melancholijne, jeżeli nie zgoła cyniczne. Jakkolwiekbądź — okolica: kanapa, fotel-serwantka — była miejscem przenajdroższem dla pewnych osób w lokalu. Trudno zaiste uwierzyć, jak owe stare meble, owe, powiedzmy bez obłudy, graty przeistoczyły się owemi czasy.

Była to ich młodość powtórna, ich zmartwychstanie z nędzy i nicości. Gdyby ktokolwiek chciał usunąć „niemalstyczną“ z miejsca, które „zajmowała“, gdyby chciał wydłubać z niszy fotel, wrośnięty w światło Rembrandta, zapomnienie i wzgardę, gdyby chciał poprzewracać figurynki, bohomazki i potwornostki, przechowywane z barbarzyńską doprawdy pieczołowitością, popełniłby zabójstwo ducha tych miejsc i rzeczy.

Od tej chwili, kiedy stary pan Pobratyński wrócił do domu z wiadomością, że, dzięki bilecikowi polecającemu Niepołomskiego, otrzymał posadę u Kraftów, krótko mówiąc, na sześćdziesiąt rubli miesięcznie, nowy lokator stał się jego i córki (oficyalnie!) bożyszczem. Zaproponowano mu ze strony miarodajnej, bo ze strony matki rodu, w sposób tkliwie serdeczny a pełen godności, żeby się stołował. Przyjął bez jednej chwili namysłu i bez wahania zaczął płacić za obiady cenę niepraktykowanie sowitą. (C. d. n.)

Otwarcie Dumy.

Na podstawie relacyj dzienników rosyjskich w uzupełnieniu sprawozdań telegraficznych, podajemy jeszcze następujące szczegóły wtorkowego otwarcia Dumy.

Na ulicy.

Wtorek był w Petersburgu, jak rzadko pogodny i słoneczny. Ulice w sąsiedztwie Dumy zapełnione masą publiczności, wśród której przeważa młodzież i robotnicy. Gęsto rozrzucone oddziały kawalergardów tylko z największą trudnością poruszają się w tłumach, które z całą nonszalancyą gwiżdżą na nie i rozmaitemi innemi sposobami okazują im swoją nieżyczliwość. Posłowie jadą dorożkami, które z trudem tylko przeciskają się wśród tłumów. Posłowie z lewicy jadą niemal bez kapeluszy na głowach, bo nieustanne aklamacye tłumów zmuszają ich do ciągłych ukłonów i podziękowań. Natomiast posłów z prawicy darzy tłum gwizdem i nieprzyjaznemi okrzykami, z których wiele nie nadaje się wcale do druku. Epitet „czarna swołocz“ należy do najdelikatniejszych... Wielka owacya staje się udziałem posła Nikonowa, byłego wicegubernatora, który obecnie wstąpił do — socyal-demokratów...

Nad tłumem unoszą się czerwone balony, przystrojone w chorągwie również czerwonego koloru z rozmaitemi napisami. Policya i żandarmerya robi próżne wysiłki, aby te rewolucyjne balony usunąć z horyzontu, ku wielkiej uciesze tłumów. Powoli jedzie kareta ambasadora francuskiego. Tłum krzyczy: „Hura! A pieniędzy nie dawajcie!“ Śpiewają marsyliankę.

Tymczasem pomyślny wiatr poniósł czerwone balony nad kopułę pałacu Taurydzkiego. Tam zatrzymały się one, co tłum wita radośnie jako dobrą wróżbę. Pomiędzy wojskiem a tłumem toczą się dyalogi. Oficerowie gwardyi starają się im przeszkadzać, wywijając szpicrutami. i częstując najbliższych zgoła niecenzuralnemi epitetami.

Koło sądu okręgowego zatrzymano wagon tramwajowy. W mgnieniu oka zajął go tłum. Na dach wagonu wylazł przygodny mowca i rozwinąwszy czerwony sztandar, wygłasza płomienną mowę.

W Dumie.

Po nabożeństwie i przemówieniu metropolity Antoniusza posłowie ruszają do sali posiedzeń. Prawicę zajmują dwaj biskupi Platon i Ewłogij w czarnych „rjasach“ z dużemi krzyżami na piersiach. Za nimi zasiadają Kruszewan, typowy Rumun z czarnemi gładko przyczesanemi włosami i żółtą, jak pergamin, twarzą, i Puriszkiewicz, wielka bardzo niezgrabna figura z rzadkim rozczochranym zarostem na twarzy.

Na lewicy twarze przeważnie typowych fanatyków. Kostyumy niewybredne. Czerwone koszule odbijają jaskrawo od ogólnego szarego tła. Cała niemal lewica ma czerwone gwoździki w butonierkach i czerwone krawaty. Kaukanscy socyaliści — śliczne okazy gatunku człowieczego — zajęli skrajne miejsca lewicy.

W loży ministeryalnej gabinet w komplecie. Stołypin doskonale wygląda. Jak zawsze elegancki i surowy.

Otwarcie Dumy.

Godz. 1 min. 3. Na podyum prezydyalne wchodzi w kapiącym od złota fraku i białych pantalonach wiceprezydent Rady państwa rzecz. radca stanu Gołubiew. Twarz wygolona starannie; rozjaśniona bardzo uprzejmym uśmiechem. wywiera wrażenie miłe. Gołubiew kłania się po trzykroć, schylając się za każdym razem aż po pas — jak zwyczaj rosyjski nakazuje. Potem każe sekretarzowi stanu baranowi Uexkul von Hildebrandtowi (także Rosyaniu!!) odczytać ukaz carski zwołujący Dumę. Sekretarz odczytuje ukaz, poczem Gołubiew z kartki czyta przywitanie tego tenoru:

„Włożywszy na mnie zaszczytny obowiązek otwarcia Dumy państwowej, wybranej przez ludność państwa w tym 1907 roku, Gosudar Impierator rozkazał mi powitać w najwyższem jego imieniu członków Dumy państwowej najmiłościwszem życzeniem: Oby przy pomocy boskiej praca wasza w Dumie państwowej była owocną i pożyteczną dla dobra drugiej Rosyi.“

Manifestacya i kontr-manifestacya.

W chwili gdy Gołubiew wymawia słowa: „Gosudar Imperator“, prawica cała wstaje i słucha dalej stojąc. Z centrum wstają także: Stachowicz i — o dziwo — do niedawna jeszcze zaciekły rewolucyonista, redaktor słynnego „Oświobożdienia“, Piotr Struwe. Sprawozdawca „Rusi“ opisuje ten „evenement“ w ten sposób: „Piotr Struwe spojrzał na prawo i... wstał. Potem spojrzał na lewo i... przysiadł. Potem znowu jednym bokiem od prawicy podniósł się, a wreszcie usiadł i już siedział.“

Wszyscy inni posłowie nie ruszyli się z miejsc. Kiedy Gołubiew skończył, prawica zakrzyczała: „Hurra!“, „Niech żyje gosudar!“ Lewica cała siedziała podczas tego, ani drgnąwszy.

Wybór prezydenta.

Po skończonem głosowaniu kartkami, Gołubiew powołuje komisyę skrutacyjną. Aby dać czytelnikom pojęcie o wersalskości form, w których się to odbywa, zacytujemy ustęp stenogramu.

Rz. r. st. Gołubiew: Mam zaszczyt zwrócić się do członków Dumy państwowej z zapytaniem, czy wszyscy już wypełnili kartki?

Głosy: Wszyscy! Tak jest!

Gołubiew: Czy wszyscy posłowie raczyli kartki oddać?

Głosy: Wszyscy! Tak jest!

Gołubiew: Teraz należy przystąpić do obliczenia głosów. Pozwoliłbym sobie poprosić kogoś z członków Dumy państwowej, aby raczył wziąć na siebie trud obliczenia głosów tu przy tym stole, który stoi na środku.

Głosy: Prosimy Karawajewa, Kuźmina-Karawajewa.

Gołubiew: Panowie raczyli wymienić pana Kuźmina-Karawajewa. Kogo jeszcze? i t. d.

Mowa prezydenta Dumy.

Wybrany prezydentem Dumy Gołowin wchodzi na trybunę, gdzie Gołubiew po głębokim ukłonie ustępuje mu miejsca i przemawia w te słowa:

„Wola Dumy państwowej jest dla każdego jej członka prawem. Pomny na to, bez wahania przyjmuję na się obowiązki przewodniczącego Dumy. — Wielkim zaszczytem obdarzyliście mnie panowie. Głęboka jest moja wdzięczność dla was. Uczynię wszystko, co będę mógł, aby uzasadnić wasze ku mnie zaufanie.

„Mimo różnicy przekonań rozdzielających nas, jednoczy nas jeden cel — zdobycie dobra ojczyzny na gruncie konstytucyjnym. Dążąc do bezstronnego prowadzenia prac Dumy i do obrony wolności słowa, uważam za swój obowiązek stać na straży godności Dumy.

„Wszyscy wiemy, z jaką niecierpliwością oczekuje społeczeństwo od Dumy ulgi w swych ciężkich cierpieniach. Prostą drogę do tego celu wytknęła pierwsza Duma, i droga ta pozostaje taką także i w chwili obecnej: urzeczywistnienie zasad konstytucyjnych, ogłoszonych w manifeście z 30 października i przeprowadzenie społecznego ustawodawstwa. Oto dwa wielkie zadania, które na porządku dziennym postawiła pierwsza Duma. Uczynimy wszystko, aby druga Duma rozwiązała je.

„Potężnem jest przedstawicielstwo narodu. Raz powołane do życia — nie umrze. W jedności z monarchą, bez względu na jakiekolwiek przeszkody, urzeczywistni ono wolę i myśl narodu!“

Cała Duma zabrzmiała oklaskami. Gołowina aplaudowała lewica za owo „bez względu na jakiekolwiek przeszkody“, prawica zaś za tę „jedność z monarchą“. Gołowinowi debiut udał się doskonale. Ta końcowa formuła była bardzo sprytna i dowiodła, że jednak i prawicy można zażyć, jeżeli się do tego umiejętnie zabierze.

O godzinie 3 min. 48 prezydent posiedzenie zamknął.

Z ruchu wyborczego w kraju.

Z Podgórza donoszą nam: Magistrat tutejszy podaje do wiadomości publicznej, że lista uprawnionych do wyboru posła do Rady państwa i jego zastępcy z gminy miasta Podgórza, wyłożona zostanie d. 14 b. m. w magistracie przez dni 14, to jest do dnia 27 b. m., włącznie codziennie od godziny 8 rano do 2 po południu i od 4 do 6 po południu; do wnoszenia reklamacyj wyznacza się czternastodniowy termin, licząc od dnia 4 b. m. Reklamacye wnosić należy na ręce burmistrza ustnie lub pisemnie, w każdym pojedynczym przypadku z osobna. Gdy się reklamuje pominięcie uprawnionego do wyboru, należy do reklamacyi dołączyć dokumenty, potrzebne do wykazania jego uprawnienia do wyboru. Reklamacye i odwołania, przy których nie zastosowano się do przepisów powyższych, będą a limine odrzucone. Dokumenty, potrzebne do wykazania uprawnienia do wyboru są wolne od stempla.

Bochnia, 7 marca. W niedzielę 3 bm. odbyło się w Kopalinach (ad Wiśnicz) zgromadzenie, na którem wobec licznie zebranych włościan z kilku gmin przemawiali p. A. Ruebenbauer o reformie wyborczej, oraz dr Kiernik o „Polskim Związku wyborczym“ i „Radzie narodowej“. Ostatni z tych mowców poddał ostrej krytyce obłudę centrum, które pod hasłem „jedności i zgody“ chce lud zapędzić do saka konserwatywnego, zamiast zgodnie ze stronnictwem ludowem maszerować przeciw wrogom ludu. W dyskusyi zabierali głos włościanie Hodur, Dyga i Piotrowicz (ludowcy), poczem zebrani uchwalili popierać tylko kandydatury „Polskiego związku wyborczego“. Obecny na zgromadzeniu agitator centrowy Puzia, czując się osamotnionym, oświadczył, że nie może nic złego powiedzieć o stronnictwie ludowem, natomiast „radził“, aby włościanie nie oglądali się przy wyborach na to, czy kandydat jest Polakiem, czy Rusinem, czy Niemcem, „byle miał serce“ dla ludu. To niezręczne urabianie opinii wyborców dla kandydatury centrowej Czecha, p. Janoschka, wzbudziło szczerą wesołość u zgromadzonych, którzy wyrażali swą ciekawość, jak też „Rada narodowa“ usprawiedliwi swe „placet“ na tę „narodową“ kandydaturę?

Centrum znajdzie się wogóle w kłopocie, albowiem lista kandydatów, przyznających się do tego stronnictwa, poczyna się przedłużać. I tak oprócz pp. Janoschka i prof. dra Górskiego, zamierzają podobno kandydować księża proboszcze Halak i Albin, wikary ks. Batko z Niepołomic, włościanie Pilch, Szlachta, tak, że co kilka wiosek występuje nowy kandydat. W tem stawianiu lokalnych kandydatur upatrują chęć rozstrzelenia głosów, aby doprowadzić do ściślejszego wyboru, przy którym wszystkie te głosy przelanoby na przeznaczonych z góry kandydatów. Metoda ta jednak, o ile chodzić ma o utrącenie kandydatury ludowca p. Ruebenbauera, chybi celu, tem więcej, iż jak się zdaje, p. Raubenbauer będzie jedynym kandydatem polskiego związku wyborczego i nie potrzeba obawiać się rozbicia głosów wyborców nieuznających Rady narodowej, którzy nie dadzą się wziąć na lep sympatycznych kandydatur „sąsiedzkich“. Wprawdzie wyłoniła się prócz kandydatury p. Ruebenbauera także kandydatura p. Brzękowskiego, aptekarza z Wiśnicza, członka stronnictwa ludowego, jednak nie ulega wątpliwości, że decydującą będzie uchwała komitetu powiatowego i Rady naczelnej, a sympatya zasłużona jaką cieszy się p. Brzękowski w swej bliższej okolicy, będzie dodatnim czynnikiem dla solidarnego poparcia oficyalnego kandydata stronnictwa.

W ostatnich dniach poruszono w szerszych kołach wyborców myśl postawienia jako kandydata na zastępcę posła radcy sądowego i naczelnika sądu w Wiśniczu p. Jana Hałatkiewicza, który dawniej jako sędzia w Bochni, obecnie zaś jako przełożony sądu w Wiśniczu, swem prawdziwie obywatelskiem, humanitarnem postępowaniem zyskał ogólny szacunek i cześć, a zdecydowane przekonania demokratyczne p. Hałatkiewicza, czynią kandydaturę tę prawdziwie pożądaną. Spodziewać się należy, że p. Hałatkiewicz, który jako radca powiatowy, zawsze solidarnie szedł z klubem ludowym, nie wymówiłby się od kandydatury, tak, że nie przesądzając uchwał powołanych organów stronnictwa, wystąpiliby jako kandydaci polskiego Związku wyborczego na okręg bocheński pp. A. Ruebenbauer na posła, zaś p. J. Hałatkiewicz na zastępcę posła, co dla rezultatu akcyi wyborczej w naszym powiecie można uważać za niezmiernie pomyślne. rł.

P. Battaglia pragnie nadal uszczęśliwiać wyborców m. Tarnowa i na ręce burmistrza dr Tertila zgłosił swoją kandydaturę.

Żywiec, 7 marca. Dziś przed południem odbyło się zgromadzenie poufne wyborców, zwołane przez marszałka dra Udzielę, celem zawiązania komitetu wyborczego. W zagajeniu zachęcał dr Udziela do popierania na posłów ludzi niezależnych i postępowych. W zakończeniu podniósł, że należy się przedewszystkiem zastanowić, czy komitet, jaki mamy wybrać, ma się oddać pod egidę „Rady narodowej“, czy też ma iść przeciw niej.

To postawienie rzeczy w takich słowach wywołało niezrozumienie i spowodowało zamięszanie. Dyrektor szkoły z Milówki przemówił przeciw „Radzie narodowej“, Fijak zaś i ks. Kutek oświadczyli się za „Radą“. Wielka część obecnych zrozumiała to, że marszałek pytał się, czy komitet ma zawiązać „Rada powiatowa“, a nie mogąc „Radzie“ tej nic zarzucić, godziła się na to. Postanowiono rozstrzygnąć sprawę przez głosowanie. Wszyscy postępowcy, z marszałkiem na czele i nauczycielstwem, oświadczyli się przeciw „Radzie“, za tem samem było wielu wójtów, za „Radą“ jednak oświadczyła się większość, złożona głównie z księży. Nieporozumienie było widoczne, ale nie było komu tak jasno tego wytłómaczyć. Pomimo tego przedstawiciel nauczycielstwa całego okręgu, dyrektor szkoły żywieckiej, p. Nowotarski powstał z miejsca i imieniem całego nauczycielstwa złożył deklaracyę, że nauczycielstwo pod egidą „Rady narodowej“ i w towarzystwie Stojałowskiego pracować nie będzie, „Rady narodowej“ nie uznaje, a przy wyborach wytęży siły za przeprowadzeniem kandydatów, jakich postawi „Polski Związek wyborczy“.

Po tem oświadczeniu wszyscy nauczyciele ostentacyjnie opuścili salę, został tylko jeden p. Gonet ze Suchy. Tu nadmienić wypada, że p. Syca nie wpuszczono na salę. Otóż p. Syc ma teraz towarzysza w p. Gonecie, bo obaj łamią solidarność nauczycielską.

Po tem zajściu wybrano komitet ze 14 osób złożony. Wybrano 4 księży, 4 wójtów i 6 chłopów. Ledwo że się tylo zlepiło.

Po zgromadzeniu dopiero chłopi się zoryentowali, co się stało. Przypuszczają, że było to pierwsze istotnie posiedzenie tego komitetu i choć księża będą namawiać do szerszej organizacyi, rzecz się nie uda.

P. Dawid Abrahamowicz kandyduje z grupy miasteczek Bóbrka-Żydaczów-Bursztyn. Charakterystycznem jest, że na okręg ten stawiali narodowi demokraci swego kandydata, a mianowicie adwokata dra Leszka Cygę i wyborców już w tym kierunku odpowiednio obrabiali, gdy nagle sztab generalny „Wszechpolaków“ z p. Głąbińskim na czele, mandat ten ofiarował Eksc. Abrahamowiczowi.

Wybory we Lwowie. W magistracie ukończono obliczenie uprawnionych do głosowania przy wyborach do Rady państwa. Wyborców jest we Lwowie 32.661, z tego przypada na I okręg (śródmieście) 3009. II okręg (ogród jezuicki, ulica Mickiewicza etc.) 4987, III okręg (Żółkiewskie) 7086, IV okręg (Łyczaków) 2753, V okręg (park Stryjski) 3722, VI okręg (Nowy Świat, Bajki) 2811, VII okręg, z powodu obszaru swego, podzielony będzie na 3 części: część pierwsza 4648, część druga 2343, część trzecia 1302. W r. 1900 przy wyborach z V kuryi było wyborców około 26.000

Kronika.

Kraków, 8 marca.

Jubileusz Orzeszkowej. Ze względu na uroczysty charakter sobotniego przedstawienia „Hardych dusz“ w teatrze miejskim, komitet prosi publiczność, aby zechciała przybyć w stroju wieczorkowym (panowie we frakach). — Na poniedziałkowy wieczór z rautem rozkupiono już znaczną część biletów wstępu tak do sali, jak i na galeryę. Urządzenie sceny, na której p. Solska oraz pp. Zelwerowicz i Leszczyński odegrają jednoaktówkę „Pokociło się i dam nogę“, podjęli się na prośbę komitetu p. dyrektor Solski. Ustalony już w zupełności program obejmuje ponadto obok produkcyj chóru Towarzystwa muzycznego pod batutą p. Barabasza i orkiestry „Harmonii“ pod kierowictwem p. Gorskiego, deklamacyę p. Borodziczowej, artystki teatru miejskiego, która wygłosi wiersz Kasprowicza ku czci Orzeszkowej. Komitet pań dokłada wszelkich starań, aby i druga część wieczoru, poświęcona zabawie towarzyskiej, wypadła jak najlepiej. Komitet jubileuszowy prosi wszystkie instytucye, Towarzystwa i szkoły w kraju naszym, na Śląsku i w całej Austryi, urządzające obchody ku czci Orzeszkowej, aby nadsyłały na jego ręce (Szpitalna, L. 7) sprawozdania, na których podstawie spisaną będzie ogólna księga pamiątkowa.

Poranek ku czci Elizy Orzeszkowej. O wpływie obchodów ku czci wieszczów i wielkich pisarzy na szerokie koła młodzieży, niema chyba dwóch zdań. Urządzanie takich obchodów w szkołach średnich weszło już w zwyczaj. Pocieszającym objawem jest fakt, że i nasze szkoły ludowe oraz wydziałowe o obchodach takich nie zapominają i do środków wychowawczych, jakiemi rozporządzają, i ten środek wprowadzają. Trwający właśnie okres uroczystości jubileuszowych ku czci Orzeszkowej nastręczył dyrekcyi szkoły wydziałowej męskiej im. św. Jana Kantego na Smoleńsku sposobność zastosowania tego tak ważnego środka wychowawczego. Dnia 7 b. m. odbył się bowiem w tej szkole poranek ku czci autorki „Nad Niemnem“ i „Meira Ezofowicza“.

W sali udekorowanej portretem E. Orzeszkowej (roboty nauczyciela tej szkoły p. Wójcika) zebrała się młodzież klas wydziałowych. Po serdecznem a pięknem zagajeniu dyrektora szkoły, radcy p. Jul. Maciołowskiego, który wskazał na autorkę, jako na jednę z tych postaci, których nam Opatrzność użyczyła w epoce popowstaniowej, a które pracą swą krzepią zwątpiałe serca, wykonała młodzież, pod batutą p. Iseppiego, piękną kantatę ku czci jubilatki. — Na dalsze punkty programu złożyły się: treściwe przemówienie p. Iseppiego o działalności Orzeszkowej; śpiewy młodzieży, prześliczny „taniec“ Noskowskiego do słów Konopnickiej i mazurek na motywach ludowych; odczytanie szeregu złotych myśli z pism Orzeszkowej przez ucznia II kl. w. W. i odczytanie pięknej jej noweli p. t. A... B... C..., przedstawiającej losy, uczącej prywatnie języka polskiego nauczycielki pod Prusakiem (odczytał uczeń kl. IV w. Gl.).

Całość, acz skromna rozmiarami, dostosowana jednak do poziomu umysłowego młodocianych słuchaczy, sprawiła na nich głębokie wrażenie i na długo zapewne zostanie w ich pamięci. Za tych parę górnych chwil młodzież wdzięczną będzie swym wychowawcom, którzy ją uczą czcić sławnych i zasłużonych na polu narodowej pracy.

Zmiana pogody. Nie mogąc jeszcze zatytułować powyższej notatki nagłówkiem „wiosna“, a nie chcąc mówić wciąż o „zimie“, należy zanotować tylko zmianę pogody. Od dwóch dni pogoda ustaliła się i mimo, że ranki są wcale zimne, a nawet mroźne, w ciągu dnia, przy słonecznym horyzoncie odciepla się, a w południe termometr wykazuje wcale dużą ciepłotę. To też na mieście znać wpływ ciepła i pierwszych zwiastunów wiosny. Po ulicach, zwłaszcza tych, które są położone w świetle południowem, używa przechadzki w towarzystwie starszych osób bardzo wiele dzieci, które podczas długich zimowych miesięcy nie wychodziły z mieszkań, wskutek mrozów i śnieżyc. Plantacye powoli oczyszczają się z pokładu śniegu, który tając, wsiąka w ziemię. Na trawnikach, niżej położonych, potworzyły się wskutek tajania śniegu prawdziwe jeziora, które w porannych przymrozkach szklą się, jak tafle lodowe.

Nadchodząca wiosna zaznacza się także w handlach krakowskich, gdzie na wystawach sklepowych złożono nowe okazowe, służące modzie wiosennej, przedmioty.

Ze sfer nauczycielskich. Opuścił prasę nowy zeszyt (za luty) „Głosu nauczycielstwa ludowego“. Treść jest następująca: Refleksye powiecowe. Regulacya płac nauczycielskich. Wroga agitacya przeciwko nauczycielstwu. Krajowy wiec nauczycielski. Dwie deputacye komitetu wiecowego. Wiec „polski“ Tow. pedagogicznego. Z prasy. Ruch nauczycielski. Wiadomości bieżące. Odezwa. Nauczycielom (po wiecu lwowskim), wiersz.

O alkoholizmie, morfinizmie i nikotynie wygłosi odczyt dr J. Bogdanik w auli I szkoły realnej w sobotę o godzinie 6. Temat pozornie nie nowy, a jednak należy on do tych, które chyba nigdy nie dadzą się dość wyczerpać, a słuchacze z tą samą ciekawością i pożytkiem będą ich jeszcze długo słuchali. Tem śmielej zaś da się to powiedzieć, że prelegent swojem stanowiskiem, jako prymaryusz szpitala powszechnego, daje porękę, że wszystko, co powie, oprze się na bezpośredniej, żywej obserwacyi. To też oczekujemy, że odczyt przyjęty zostanie z żywem zadowoleniem.

Kancelaryę adwokacką otworzył w Krakowie dr Tadeusz Iskrzycki.

Sprzedaż dzienników na placach. Pierwszy; publiczny stolik dla sprzedaży dzienników w Krakowie, ustawiony dzisiaj został na Małym Rynku, naprzeciw apteki p. Redyka. Na stoliku tym, należącym do agencyi dzienników pod firmą Hopcas i Salomonowa, złożono prawie wszystkie dzienniki krajowe i wiele zagranicznych. Dzisiaj, w pierwszym dniu otwarcia nowego przedsiębiorstwa, bardzo wiele osób kupowało dzienniki, przeważnie krakowskie. W dalszym ciągu stoliki takie w formie kiosków powstać mają na kilkunastu najruchliwszych punktach miasta. Taka publiczna sprzedaż gazet na otwartych placach przyczyni się niezawodnie, dopóki kolportaż nie będzie dozwoloną, do ożywienia czytelnictwa dzienników wśród sfer, które dotychczas z dzienników nie korzystały.

Z Podgórza. Siedztwo, prowadzone przez podgórską ekspozyturę policyi w sprawie włamania się do sklepu jubilerskiego przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, o którem przed kilku dniami donosiliśmy, nie dało dotąd pozytywnych rezultatów. Rzezimieszki, zabarwszy prawie wszystkie biżuterye ze sklepu, udali się na Krzemionki bezpośrednio po dokonanem włamaniu, gdzie nastąpił podział zdobyczy między uczestników połowu. Przy podziale tym jednakowoż włamywacze zgubili złotą szpilkę do krawatki, którą znalazł na trzeci dzień bawiący się tam chłopiec i zaniósł ją do policyi. Poszkodowany Pemper poznał ją, jako pochodzącą z kradzieży w sym sklepie.

Niewyśledzony dotąd sprawca skradł z zamkniętego wagonu pociągu towarowego, idącego z Krakowa, na linii między Krakowem, a Płaszowem, pakę, zawierającą znaczną ilość cukru. — Kradzież popełniono przedwczoraj w nocy. Za sprawcą śledzi policya.

Od dłuższego czasu pojawiają się w naszem mieście skargi na tutejszego oprawcę miejskiego, który nie stosuje się do regulaminu obowiązującego. I tak wczoraj około godziny 5 po południu schwytał czeladnik oprawcy na chodniku przechodzącemu studentowi małego pieska, na prośby zaś odpowiedział grubijańsko. Gdy przechodzący właśnie agent policyjny upomniał go, by się zachował przyzwoicie, czeladnik obrzuciwszy go obelgami, skoczył na wóz i odjechał galopem. Możeby powołane czynniki wezwały oprawcę, by skrupulatniej stosował się do obowiązujących go przepisów.

Z kraju.

Wieliczka, 7 marca. (Rada miasta a starosta). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej miano obsadzić posadę weterynarza miejskiego. Przed przystąpieniem do wyboru burmistrz p. Aywas odczytał pismo tutejszego starostwa, wystosowane do Rady, w którem starostwo poucza, że po dokonanym wyborze weterynarza obowiązana jest Rada wszystkie podania przedłożyć starostwu, które może wybranego nie zatwierdzić, a natomiast zamianować innego. Cel był wyraźny: był jakiś kandydat, którego chciano przeforsować.

Już po raz drugi w niedługim czasie władza polityczna wtrąca się w agendy władzy autonomicznej. Kiedy niedawno obsadzano posadę fizyka miejskiego, starosta Szczerbiński wywierał wprost presyę, aby nim został dr Z. Wtedy również Rada otrzymała podobne pouczenie, a nadto na posiedzenie przybył komisarz rządowy. Dr Z. został wówczas rzeczywiście fizykiem, ale tylko z tego powodu, że jedyny kontrkandydat jego miał posadę rządową i Rada wyszła z założenia, że łączenie dwóch posad w jednem ręku, jest szkodliwe.

P. starosta mając obecnie znowu upatrzonego kandydata na weterynarza, a przekonany, że skoro się raz udało, powiedzie się także w przyszłości, już z trochę większem lekceważeniem sprawy, bo bez komisarza rządowego, przysłał tylko pouczenie. Efekt był jednak niespodziewany, bo starościński kandydat przepadł z kretesem, a nadto Rada miejska uchwaliła na wniosek radnego dra Friedberga wyrazić oburzenie p. staroście z powodu jego niewłaściwego mięszania się w sprawy miejskie i zastrzedz się na przyszłość przeciw takiej niepowołanej i zupełnie zresztą zbytecznej ingerencyi. — Wniosek ten, przyjęty burzą oklasków, uchwalono jednogłośnie. Następnie dokonano wyboru: weterynarzem miejskim ogromną większością głosów został p. Aleksander Warczewski.

Starosta przed sądem. Z Tarnobrzegu donoszą do „Słowa Polskiego“: Starosta Lasocki został wezwany do przesłuchania w sądzie obwodowym rzeszowskim w biurze sędziego śledczego, sekretarza sądu p. Kubiczka, na dzień 11 marca, wskutek dochodzeń karnych na żądanie prokuratoryi państwa, z powodu oskarżenia go o zbrodnię gwałtu publicznego, zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, tudzież o zbrodnię i występek oszczerstwa, ten ostatni, popełniony drukiem, przeciw naczelnikowi sądu, p. radcy Hartmanowi, adjunktowi sądowemu p. Bochniewiczowi i p. Setmajerowi z Tarnobrzega.

Składnice pocztowe powstają z dniem 16 bm. w Łoży (Pilzno) i w Godowej (Strzyżów).

Ze świata.

Dwie bomby w Warszawie. Donoszą z Warszawy pod datą 7 b. m.:

Dziś między godziną 10 a 11 przed południem ktoś niewykryty otworzył drzwi, wiodące ze schodów frontowych domu, zajętego na rządową szkołę realną, przy ulicy Złotej Nr 51, do mieszkania dyrektora księcia Argutynskiego-Dołgorukowa i rzucił do wnętrza bombę.

Bomba wogóle nie miała zbyt wielkiej siły wybuchowej, a pękła najwidoczniej w przedpokoju, gdzie poczyniła najpoważniejsze spustoszenia, wytłaczając drzwi do przyległego pokoju, zrywając tynk ze ścian, łamiąc świecznik gazowy, poczem pocisk ten, jak to ślady stwierdzają, potoczył się do gabinetu dyrektora, po drodze zniszczył stół z przyrządami fizycznemi, uderzył w biurko, strzaskawszy prawą szafkę, stanowiącą podstawę górnej części biurka. Okna w gabinecie, oraz cztery szyby podwójne w sąsiednim salonie, do którego drzwi były otwarte, również wypadły.

Ks. Dołgorukow oraz jego córka, znajdujący się w dalszych pokojach, ocaleli. Wogóle nikt szwanku nie poniósł.

Po wybuchu bomby zamknięto gmach szkolny, a przybyła policya absolutnie nikogo ze szkoły nie wypuszcza bez zezwolenia komisarza miejscowego. Uczniowie wszyscy zatrzymani byli do czasu zbadania sprawy.

Również dziś o godzinie 12 w południe zaalarmował Powiśle zarówno od strony Warszawy, jak i wybrzeża praskiego silny huk, słyszany na znacznej przestrzeni i w okolicy trzeciego mostu. — Wyjaśniło się wkrótce, że na położonej na Saskiej Kępie posesyi Jeromińskiego parobek, - Kazimierz Szymczak, posłany przez gospodarza, udał się w pole narąbać chróstu na podpałkę. Pod jednym z krzaków, do którego podszedł z siekierą Szymczak, znalazł dużą i ciężką kulę żelazną, którą przeniósł na puste miejsce i uderzył o nią siekierą. Natychmiast kula eksplodowała z wielkim hukiem, rzucając całego okrwawionego Szymczaka na ziemię. Zerwał się on jednak i ubiegł jeszcze z 50 kroków, ale omdlawszy, upadł ponownie i tak znaleźli go nadbiegli na miejsce wybuchu mieszkańcy okoliczni. Ciężko rannego, broczącego obficie krwią, przeniesiono na ulicę Sprzeczną, dokąd przybyły lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rany Szymczaka, i przewiózł go karetką do szpitala praskiego, gdzie umieszczono ofiarę wybuchu w oddziale chirurgicznym dr Rauma. Stwierdzono oberwanie obudwu rąk do przedramion oraz rany tłuczone i szarpane głowy. Szymczak był nieprzytomny. Liczy lat 32.

Na miejscu wypadku znaleziono: rękojeść strzaskanej siekiery, odłamki formy bomby z bardzo grubego lanego żelaza ze śladami spalonej siarki, oraz oderwany palec Szymczaka. Grunt na miejscu wybuchu opalony i zakrwawiony.

Wyścig lokomotywy elektrycznej z parową urządziło Towarzystwo „New York Central et Hudson River Railroad“ na torze, służącym do ruchu towarowego na zachód od Schenestady. Uczestniczyły w wyścigu: lokomotywa elektryczna Towarzystwa oraz parowóz, prowadzący pociągi kolei Pacific. Długość toru wynosiła 10 kilometrów; na 3/4 drogi tor wznosił się w stosunku 0·94 do 3·2 na klm., dalej zaś posiadał nieco większy spadek aż do końca drogi. Poza tem istnieje na 7 krzywizn (łuków). Szyny po 9 m. długości, wagi 40 kgr m. Ciężar lokomotywy elektrycznej wynosił 200·5 ton, parowej zaś 342 ton. Pociąg z ośmiu wagonami wraz z lokomotywą elektryczną ważył 513·6 ton pociąg z sześciu wagonami 407·5 ton. Przy parowozie ciężary odnośne wynosiły 513 i 427 ton.

Przy pierwszej próbie oba pociągi 8-wagonowe ruszyły z miejsca jednocześnie. Początkowo trzymała prym lokomotywa parowa, a to wskutek tego, że początkowej pracy przyspieszenia, lokomotywa elektryczna otrzymywała prąd o napięciu tylko 325 wolt z powodu zbyt małego przekroju przewodników, który spowodował zbyt wielki spadek napięcia. Po chwili jazdy lokomotywę parową dopędziła elektryczna, a przy końcu drogi prześcignęła ją o dwie długości pociągu. Największa chyżość wynosiła przy parowozie 80 kilometrów na godzinę, a przy lokomotywie 91·2 kilometrów na godzinę.

Przy drugiej próbie największa chyżość wynosiła 85·8 i 96 kilometrów na godzinę. Trzeci wyścig odbywał się pociągami 6-wagonowemi. I tu zwyciężyła również lokomotywa elektryczna; największe chyżości wynosiły 92·8 i 98·9 kilometrów na godzinę. Jazda lokomotywy elektrycznej odbywała się gładko, bez wstrząśnień, tor nie wykazał po próbie żadnych śladów jakiegokolwiek uszkodzenia.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 11 marca b. r, w poniedziałek o godzinie 5 po południu w sali XXXII Collegium novum i poprzedzone będzie odczytem p. Nikodema Pajzderskiego: „O zabytkach polskich w Sandomierzu“.

Ze stowarzyszenia budowniczych. Istniejące od roku stowarzyszenie budowniczych, ogłosiło drukiem sprawozdanie z czynności zarządu za r. 1906, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

Zarząd odbył 15 posiedzeń, na których prócz załatwienia czynności bieżących, obradował i przeprowadził następujące sprawy. Zajął się więc zarząd w pierwszym rzędzie zestawieniem wiarygodnego wykazu budowniczych z siedzibą w Krakowie, a dalej występował energicznie w obronie prawa członków. Według wykazu ostatecznego, stowarzyszenie liczyło z dniem 1 kwietnia 49 członków w Krakowie, według zaś wykazów namiestnictwa, budowniczych w okręgu sądu wyższego krakowskiego, z wyłączeniem Krakowa, jest około 30. Dalej zarząd interweniował w ministerstwie wojny i w starostwie krakowskiem, w sprawie oddania budowli wojskowych w Rakowicach bez osiągnięcia jakiegokolwiek rezultatu dodatniego, nieotrzymawszy nawet żadnej odpowiedzi usprawiedliwiającej postępowanie ignorujące odnośną ustawę państwową.

Do ministerstwa kolei wniesiono protest przeciw oddaniu budowy stacyjnej w Bochni pp. Castiglioni i Szober i przeciw wykonywaniu rozszerzenia stacyi w Bochni i w Nowym Sączu we własnym zarządzie. Rezultat był pomyślny co do Nowego Sącza, bo rozpisano rozprawę ofertową powtórnie. Do ministerstwa skarbu wniesiono pismo przeciw wykonaniu we własnym zarządzie budowy łazienek salinarnych w Wieliczce z przyczyny niepomyślnego wyniku rozprawy ofertowej. Następstwem było rozpisanie powtórnej licytacyi i to z ograniczeniem dopuszczenia tylko uprawnionych budowniczych.

W końcu wniesiono do prezydyum magistratu

w Krakowie protest przeciw zatwierdzeniu planów przedłożonych przez niebudowniczego, oraz przeciw dopuszczeniu majstrów do brania udziału w licytacyi na budowę stajni dla straży pożarnej, co w obu wypadkach zostało pomyślnie załatwionem.

W przeciwstawieństwie do władz wojskowych, kolejowych, oraz starostwa w Krakowie, które nie zawsze uwzględniały słuszne żądania stowarzyszenia budowniczych, zarząd z całem uznaniem i zadowoleniem podnosi sprawiedliwe i życzliwe postępowanie i załatwianie spraw stowarzyszenia przez władze skarbowe, namiestnictwo, prezydyum i magistrat Krakowa, a szczególniej przez władzę przemysłową I instancyi, za co składa zarząd podziękowanie kierownikowi wydziału przemysłowego, radcy mag. p. Buczkowskiemu i komisarzowi stowarzyszenia, sekr. mag. p. Janowi Grzybale.

Komisya dla obrony praw zawodowych pod przewodnictwem p. Wł. Ekielskiego odbyła 2 posiedzenia, zbadała i przygotowała kilka spraw co do wykonywania budowli przez nieuprawnionych i co do udzielenia firm.

Projekt budżetu stowarzyszenia na r. 1907 zamyka się w dochodach i wydatkach w kwocie 2727 koron; zamknięcie kasowe za rok 1906 wykazuje w dochodach i wydatkach kwotę 2152 koron, bilans z dniem 31 grudnia 1906 wykazywał w stanie czynnym i biernym kwotę 1661 koron.

Biuro stowarzyszenia budowniczych mieści się w gmachu Towarzystwa technicznego przy ulicy Straszewskiego, l. 28 i urzęduje we wtorki i czwartki od godz. 5—7 wieczór.

Z klubu cytrzystów. W krakowskiem Towarzystwie miłosników cytry (ul. Floryańska l. 32) odbył się w niedzielę 3 t. m. wieczorek muzykalno-wokalny. Program wieczorku był urozmaicony i interesujący. Przedewszystkiem podobały się produkcye orkiestry mandolinowej, która wykonała kilka poważnych utworów. P. Wierzbicki odśpiewał ładnym barytonowym głosem wyjątki z niektórych oper, zbierając huczne oklaski. Potem nastąpiły produkcye ensemblu cytrowego ze skrzypcami, który wykonaniem pięknych i harmonijnych utworów zyskał powszechne uznanie. Solo cytrowe p. Michalczyka obdarzyła publiczność gromkiemi oklaskami, niemniej deklamacyę p. Grabowskiego. Nakoniec odśpiewał swe znakomite humorystyczne monologi p. Senowski. Po wyczerpaniu doborowego programu, nastąpiły zabawy towarzyskie. Sala była przepełniona, znaczna ilość osób odeszła od kasy z powodu braku biletów. Powodzenie ostatniego wieczorku zachęci zapewne klub cytrzystów do częstszego urządzania publicznych popisów.

Egzamina nauczycieli ludowych. W lutym b. r. przed komisyą egzaminacyjną krakowską:

Egzamin wydziałowy zdali: z I grupy: Bobkowska Helena (z odzn.), Bodzoniówna Jadwiga (z odzn.), Formasówna Wiktorya, Grabysiówna Zofia, Grünzeug recte Segalla Chaja, Horowitzówna Anna, Meiselsówna Amalia, Plappertówna Zofia (z odzn.), Skorzepianka Melania, Srokowska Wanda, Tatarówna Franciszka, Filek Jan, Gątkiewicz Jan, Karpiński Izydor, Krzyżanowski Franciszek, Michalik Feliks, Szkodziński Jan (z odzn.), Bierczyński Antoni; z II grupy: Zajewska Marya, Haraschin Karol; z III grupy: Garanówna Julia, Matejkowa Regina, Młynarska Stanisława, Słoczylasówna Klementyna, z Sińskich Waszkiewiczowa Marya, Zembaczyńska Marya, Hanytkiewicz Cypryan, Małuszyński Jan, Szczucinski Franciszek, Zajdzikowski Kazimierz, Kruk Jan. — Z języka francuskiego: Abłamowiczówna Marya (z odzn.).

Egzamin do szkół ludowych: Adamiakówna Helena, Antosiewiczówna Katarzyna, Baziechówna Kunegunda, Berensiówna Emilia, Będzińska Katarzyna, Boberówna Julia, Ciepielowska Michalina, Danikiewiczówna Julia, Dankowska Marya, Dziurzyńska Romualda, Gliwówna Tekla, Glotówna Wanda, Gułkowska Stanisława (z odzn.), Hirschberg Józefa, Jabłońska Walerya, Jacakówna Helena, Janicka Gustawa, Jeleniówna Anna, Jędryjasówna Stefania, Kapałkówna Marya, Karmańska Wanda, Kłakowa Józefa, Krzanowska Jadwiga, Kulikowska Adela, Kurczapówna Józefa, Lewakówna Antonina, Madejska Helena, Malinowska Jadwiga, Michalikówna Marya, Michalczykówna Julia, Mieszkowska Stanisława (z odzn.), Pacynianka Jadwiga, Parczyńska Domicela, Paskówna Walerya, Poliwkowna Marya, Protiwińska Walerya, Przybytniowska Stefania, Rudzińska Amalia, Russówna Marya, Rybicka Bronisława, Sadowska Stefania, Sikorska Anna (z odzn.), Siudutówna Wiktorya, Stercowa Marya (z odzn.), Telesznicka Stanisława (z odzn.), Trzeciakówna Paulina, Wadowska Anna, Wasyliszówna Kamila, Wiśniowska Józefa, Wójcikowska Bronisława, Wolaninówna Marya, Wyczesana Kazimiera, Zajączkowska Ludmiła (z odzn.), Zielińska Marya, Bałuk Stefan, Biernat Piotr, Chmura Józef, Czernek Franciszek, Henoch Aleksander, Klimek Jan, Koszałek Emil, Krzęciosz Jan, Kurda Jan, Łasiński Kazimierz, Madyda Franciszek, Palczewski Tadeusz, Pawlik Ludwik (z odzn.), Pawlikowski Eugeniusz, Poznański Rafał, Stefański Jan, Trnka Władysław, Was Karol, Zbylut Klemens.

Konkurs. Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela geometryi i nauki o rzutach i cieniach. Podania do 8 kwietnia b. r. Bliższe warunki w dyrekcyi szkoły przy ul. Gołębiej 20.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Sganarel“ i „Król Kandaules“.

W sobotę: „Harde dusze“.

W niedzielę po południu: „Skąpiec“; wieczór: „Harde dusze“.

W poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“

Z kalendarza. W sobotę 9 marca: Franciszki Rzym wd. i Grzegorza; w niedzielę 10 marca: 40 Męczenników i Makarego; w poniedziałek 11 marca: Konstantyna w. i Sofron. b.

Wschód słońca 9 marca o godzinie 6 min. 08, zachód o godz. 5 min. 33. długość dnia godzin 11 minut 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 marca termometr doszedł od — 3·8 do + 5·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 8 marca o godzinie 7 rano stan barometru 746·1 mm., termometru — 4·5 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Świat“**, tygodnik obrazkowy, wychodzący w Warszawie, wyróżnia się tem przedewszystkiem od innych polskich ilustracyj, że bardzo żywo interesuje się sprawami galicyjskiemi. W ostatnim (9) zeszycie znajdujemy obszernie omówioną i ilustrowaną kwestyę ruską we Lwowie w związku z ostatniemi zajściami na uniwersytecie. Znajdujemy tam podobizny metropolity Szeptyckiego, uczonych i działaczy ruskich w Galicyi, bezstronnie i fachowo napisany przez p. A. Chołoniewskiego szkic p. t. „Na Rusi halickiej“, oraz „Szkice sejmowe“ ze Lwowa, zaopatrzone również kilku doskonałemi zdjęciami fotograficznemi. W dziale literackim znajdujemy sprawozdanie z dramatu Krechowieckiego p. t. „My“, z podobizną autora, dalej ocenę ostatnich dzieł Gomulickiego i Staffa, pióra W. Kosiakiewicza i J. Kotarbińskiego. Nadto mamy tam portrety wszystkich 36 posłów z Królestwa Polskiego. Dalszy ciąg powieści Perzyńskiego, artykuł Nowaczyńskiego p. t. „Odrodzenie Erynu“, sprawozdanie teatralne i z sali koncertowej, składają się na całość niezwykle bogatą i interesującą, wysuwającą „Świat“ na czoło ilustracyj polskich.

— **„Śmigus“** w najświeższym numerze z dnia 1 b. m. zajmuje się ruchem przedwyborczym i podaje na stronicy tytułowej bardzo dowcipny rysunek, ukazujący szereg wybitnych w świecie politycznym osobistości, ubiegających się o mandaty poselskie, a przedstawionych w postaci kotów, łasych na gołąbki na dachu, trzymające w dzióbkach owe właśnie mandaty. Rysunek wyszedł z pod ołówka znanego ilustratora p. Marcelego Harasimowicza.

— **„Krwawe ręce“** powieść Ludwika Stasiaka, osnuta na tle dziejów rzezi galicyjskiej, zjawiła się dzisiaj na półkach księgarskich. — Skład główny w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie.

— **Nowe książki:**

Stanisław Bełza: Mickiewicz jako najszczytniejsze wcielenie miłości kraju. (Odczyt, wygłoszony w warszawskiej Filharmonii). Warszawa, Kraków, Gebethner i Wolff.

Józef Ciembroniewicz: Adolf Dygasiński. Lwów. Nakładem „Rodziny i Szkoły“. 60 hal.

Maryan: „Z ostatnich dni“. Poezye. Kraków, 1907. Gebethner i Ska.

Zygmunt Michałowski: „Za nią“. Trzy fantazye. Kraków 1907. D. E. Friedlein.

Janina Różańska: „Na fujarce“. Poezye. Kraków 1907.

S. R. Landau: Der Polenclub und seine Hausjuden. Wien 1907.

Leszek Konopacki: „Poezye“. Kraków, 1907. Gebethner i Sp.

„Czarna księga“ czyli wykaz szkód, wyrządzonych polskości przez komisyę kolonizacyjną. — Lwów, 1906. Maniszewski i Kedzierski.

Biblioteka repetytoryów, tomik VI. E. Urbański. Repetytoryum gramatyki języka greckiego na III klasę. Lwów, 1907. Maniszewski i Meinhart.

Dział ekonomiczny.

✂ **Komunikat kolejowy.** Na częściowym szlaku Czarny Dunajec—Suchahora kolei lokalnej Nowy Targ—Suchahora podjęto napowrót ogólny ruch pociągów.

Budapeszt, 8 marca. Pszenica na kwiecień 7·51 do 7·52; pszenica na maj 7·51 do 7·52; pszenica na październik 7·86 do 7·88; żyto na kwiecień 6·78 do 6·79; owies na kwiecień 6·79 do 6·80; kukurydza na maj 5·20 do 5·22; kukurydza na lipiec 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień 13·55 do 13·65.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 marca.

Sprawa uniwersytecka we Lwowie. Wczoraj odbyło się ściśle poufne zgromadzenie „ukraińskich“ studentów lwowskiego uniwersytetu. Po ożywionej dyskusyi uchwalono szereg rezolucyj, w których zapowiada młodzież ruska, że wobec wypadków z dnia 4 b. m., jak również wobec tego, że „młodzież wszechpolska doszła już do tego stopnia żdziczenia, iż napada i czynnie znieważa nawet ukraińskie dziewczęta“ (?!) musi „chwycić się koniecznej samoobrony“.

W drugiej rezolucyi postanawia młodzież ruska zażądać od ministerstwa oświaty, aby „samo zajęło się przeprowadzeniem ewentualnego śledztwa przeciw uczestnikom „demonstracyi“ z 23 stycznia t. r. i w tej sprawie wyłączyło kompetencyę lwowskiego senatu akademickiego. Do lwowskich władz akademickich młodzież ruska nie ma żadnego zaufania, ponieważ profesorowie polscy, wedle jej opinii, sami intelektualnie przyczynili się do napadu wszechpolskiej młodzieży na ukraińskich słuchaczy w dniu 4 b. m., a niektórzy z nich brali nawet czynny udział“.

W trzeciej wreszcie rezolucyi domaga się młodzież ruska, aby ministerstwo wytoczyło śledztwo dyscyplinarne tym polskim profesorom, którzy „w jakikolwiek sposób brali udział w napadzie młodzieży wszechpolskiej na studentów ruskich“. (Sic!)

Sprawa akademików ruskich. Obiega pogłoska, że wyższy sąd krajowy lwowski, proponując delegacyę sądu dla zawyrokowania w sprawie oskarżonych akademików ruskich, wnosi, aby rozprawa odbyła się we Lwowie, a jedynie sędziów, mających tworzyć trybunał, przysłano z Wiednia.

Z uniwersytetu ruskiego. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego lwowskiego uniwersytetu, udzielającą drowi Romanowi Negruszowi, docenturę z zakresu chemii fizycznej i elektrochemii.

Z politechniki. P. Stefan Jan Zborzil, rodem z Łukawicy, zdał na wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy.

Teatr miejski wystawił jako premierę oryginalną 3 aktową sztukę Stefana Krzywoszewskiego p. t. „Edukacya Bronki“. W stosunku do dwóch poprzednich utworów tego autora „Pięknej ogrodniczki“ i „Tęczy“, wystawionych z powodzeniem na scenie lwowskiej za dyrekcyi Pawlikowskiego, najnowsza ta sztuka nie oznacza postępu w twórczości p. Krzywoszewskiego. Postęp i to znaczny, widoczny jest tylko w większem, niż przedtem, wyrobieniu środków techniki scenicznej, wzorowanej na teatrze francuskim. Poza tem niema w „Edukacyi Bronki“ nic zgoła takiego, coby pozwalało zaliczyć ten ostatni utwór p. Krzywoszewskiego do lepszych od poprzednich jego utworów. Powiedziałbym nawet, że pod niejednym względem jest on słabszy od „Tęczy“.

Ogółem biorąc, jest to jedna z tych sztuk, zwłaszcza na scenach francuskich zawsze bardzo mile widzianych, w których autor ma ciągle na oku jedną tylko rolę (nie postać) i stara się o stworzenie dla niej możliwie najwdzięczniejszego pola do popisów aktorskich. Taką rolą w sztuce omawianej jest Bronka, eksmodystka, obecnie „przyjaciółka“ zrujnowanego i żyjącego tylko z kart Olesia Zachorskiego. Kocha go całą potęgą pierwszego uczucia i z miłości zdobywa się nawet na taki „heroizm“, że, aby umożliwić Zahorskiemu zapłacenie długu bankowego, idzie do pewnego bankiera i za cenę swych wdzięków zdobywa potrzebne pieniądze. Zahorski wie o jej postanowieniu, ale ani słowem nie stara się mu przeszkodzić, a następnie bierze bez żadnych skrupułów otrzymane z tak mętnego źródła pieniądze. Otoczenie jego jednak zna pochodzenie tych pieniędzy i Zahorski, aby się „zrehabilitować“, postanawia się bogato ożenić.

Bronce dopiero teraz otwierają się oczy; widzi, że kochała i poświęciła się dla człowieka, któremu zupełnie była obojętną. To decyduje o jej dalszych losach. Dotąd była uczciwą kochanką jednego, teraz stanie się kokotą i skorzysta z tej „edukacyi“, którą napróżno zaszczepić w nią usiłował Zahorski i jego kompanion Boresza: przystosuje się do swego otoczenia.

Rola Bronki, obfitująca w liczne efekty teatralne, dała pani Irenie Trapszo szerokie pole do rozwinięcia gry kunsztownej pod względem roboty scenicznej. Że zaś, mimo wysiłków, artystka niewiele zdołała wykrzesać z tej roli duszy — wina to już samego autora, który więcej myślał o aktorskiej stronie roli, niż o psychicznej. Bardzo dobrym Zahorskim był p. Wostrowski, a wyborny typ starego pieczeniarza-alfonsa, Boreszy, dał p. Fiszer. Inne role grane były bez zarzutu. (H. C.)

Czterdziestolecie zawodu scenicznego Gustawa Fiszera obchodzić będzie niebawem uroczyście teatr lwowski.

Tow. hygieniczne we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie 10 bm. o godz. 10 rano w sali Tow. lekarskiego (Dominikańska 11). Na porządku dziennym sprawozdanie i wybory.

Z Sejmu krajowego.

Telegramy „N. Reformy“ z 8 marca.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Głąbiński motywował 3 wnioski o zmianę statutu krajowego.

Pierwszy wniosek dąży do tego, aby wciągnąć do statutu te postanowienia, które Sejmowi już przysługują na mocy ustaw zasadniczych. Dopóki one zawarte są jednak tylko w ustawie państwowej, może je parlament dowolnie zmienić, wnioskodawca żąda więc ich wcielenia do statutu krajowego, który zmieniony być jedynie może przez uchwałę Sejmu.

Drugi wniosek zmierza do tego, aby zapewnić Sejmowi równorzędne wobec rządu stanowisko z parlamentem centralnym. Wniosek domaga się uchwalenia postanowienia, że Sejm zbiera się przynajmniej raz do roku i obradować musi przynajmniej 2½ miesiąca; że prawo przedkładania ustaw do sankcyi i ich kontrasygnowania służy marszałkowi krajowemu wraz z namiestnikiem i ministrem dla Galicyi; że Sejm jest powołany do kontroli całej działalności państwowych władz administracyjnych oraz do pociągania namiestnika do odpowiedzialności za wszelkie naruszenie ustawy. Odpowiedzialność tę obszerniej określi osobna ustawa.

Trzeci wniosek dotyczy sejmowej reformy wyborczej. Mowca nadmienił, że w grupie 115 posłów, wybieranych na podstawie powszechnego prawa głosowania są odmienne, jak przy wyborach do parlamentu, okręgi jednomandatowe, który to system wyborczy wydaje się mowcy odpowiedniejszym dla złagodzenia sporów narodowościowych w okręgach mieszanych, niż system dwumandatowy. W grupie dopełniającej postanawia się, że o prawie wyboru rozstrzyga tylko podatek gruntowy i osobisto-dochodowy, a nie zarobkowy i domowo-czynszowy, bo intencyą stronnictwa demokratycznego było przez tę grupę zapewnić wielkiej własności odpowiednie zastępstwo w Sejmie, miasta zaś mają zabezpieczoną reprezentacyę w grupie powszechnej.

Wnioski pos. Głąbińskiego odesłano do komisyi reformy wyborczej.

Do komisyi bankowej odesłano wnioski Wydziału krajowego w sprawie udzielenia przez Bank krajowy gminie miasta Lwowa pożyczki 10 milionów koron na cele rozszerzenia miejskiej kolei elektrycznej i budowę nowej elektrowni we Lwowie.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad działalnością Wydziału krajowego **w sprawach kolejowych.**

Po krótkiem przemówieniu ks. Wilczkiewicza, który omawiał stosunki na kolei Tarnów-Szczucin, zaznaczył sprawozdawca Kolischer, że komisya kolejowa zupełnie zgodziła się z Wydziałem krajowym co do stanowiska jego w sprawach kolejowych. Dopóki Sejm nie zmieni swojej uchwały z r. 1901, co do programu prac kolejowych, dopóty Wydział krajowy nie ma prawa wykraczać poza ramy, tą uchwałą zakreślone. Co się tyczy kontrolowania taryf na kolejach państwowych, to biuro kolejowe już teraz rozwija w tej mierze bardzo obfitą i skuteczną działalność. Program prac na lat 12 z góry, nie wydaje się mowcy odpowiednim, z powodu szybko zmieniających się warunków ekonomicznych. Co do linii kolejowej Tarnów-Szczucin, komisya kolejowa przedłoży osobne sprawozdanie. Co do upaństwowienia kolei Chabówka-Zakopane, to nie ulega wątpliwości, że rząd w najbliższym czasie do tego przystąpi. Dlatego nie należy tego stawiać jako postulatu kraju, gdyż w takim razie rząd uważałby upaństwowienie tej kolei, jako kompensatę za niespełnienie innych postulatów.

Po dyskusyi szczegółowej, w której zabierali głos Kazimierz Lubomirski, członek Wydziału krajowego Dąbski i pos. Czecz, uchwalono wnioski komisyi.

Ustawa naftowa.

Lwów. Dziś przybyli do Lwowa delegaci ministerstwa rolnictwa, radca dworu Homann i nadradca górniczy Meyer oraz delegat ministerstwa sprawiedliwości, szef sekcyi Hrouzek, celem obrad z sejmową komisyą górniczą w sprawie ustawy naftowej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Petersburga donoszą do „Kuryera Warszawskiego“ pod datą 7 b. m.:

Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia Koła polskiego, specyalnie w kwestyi organizacyi. Ustanowiono komisyę parlamentarną, złożoną z pięciu członków. Czynności komisyi tej będą te same, co i w roku zeszłym. Następnie postanowiono obrać prezydyum, składające się z prezesa, wiceprezesa, 2 sekretarzy, skarbnika i bibliotekarza. Dziś odbędzie się wybór.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi w liczbie 13, utworzyli osobną, samoistną frakcyę, pod przewodnictwem posła wileńskiego, Węsławskiego. Kwestya formy porozumiewania się z Kołem polskiem jeszcze nie jest zdecydowana.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 8 marca.)

Brutalność wojska.

Warszawa. Podczas pogrzebu pewnego zastrzelonego oficera, wojsko dopuszczało się tu brutalnych gwałtów względem publiczności. Kilka osób pobito i poraniono.

Wstrzymanie teroryzmu.

Warszawa. Partye rewolucyjne postanowiły wstrzymać wszelką akcyę terorystyczną na czas sesyi Dumy i doniosły już o tem władzom rządowym. Wobec tego władze cofnęły posterunki wojskowe, strzegące policyi, a także posterunki ze składów monopolowych.

Petersburg. Organizacye socyalno-rewolucyjne uchwaliły zawiesić całą czynność terorystyczną, zwłaszcza zaś zaprzestać zamachów na czas obrad Dumy. Lokalnym prowincyonalnym komitetom rewolucyjnym wolno będzie wykonywać zamachy tylko za zezwoleniem komitetu centralnego.

Deklaracya Stołypina.

Petersburg. O zapowiedzianej deklaracyi Stołypina w Dumie, rozmaite krążą wersye. Według jednej, Stołypin po wyliczeniu i objaśnieniu przedłożeń rządowych, przestrzeże w formie łagodnej Dumę, ażeby zbyt natarczywemi żądaniami nie narażała się na rozwiązanie. Dalej oświadczy się Stołypin przeciwko wywłaszczeniu ziemi i przeciwko odpowiedzialności ministrów przed Dumą.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Voss. Ztg“, że deklaracya, jaką prezydent gabinetu złoży w Dumie, nie będzie miała charakteru programu rządowego, lecz będzie tylko objaśnieniem projektów ustaw, przedłożonych Dumie przez poszczególne ministerstwa.

Pop Petrow.

Petersburg. Złożony z urzędu za polityczne przekonania pop Petrow zawsze jeszcze jest uwięziony w klasztorze.

Petersburg. Prezydent Dumy Gołowin, otrzymał od byłego popa Grogoryego Petrowa depeszę z życzeniami, aby Duma zdołała spełnić historyczne zadanie, jakie ją czeka, aby złamała rządy biurokracyi i wróciła ludowi rosyjskiemu wydartą mu wolność.

Strajki.

Moskwa. Z powodu wydalenia dwóch robotników z elektrowni miejskiej, wybuchł tu strajk personalu tramwaju elektrycznego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 8 marca.

W sprawie uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń. Deputacya profesorów uniwersytetu lwowskiego była dziś na konferencyi u szefa sekcyi w ministerstwie oświaty Ćwiklińskiego. Następnie udała się deputacya do ministra dla Galicyi, hr. Dzieduszyckiego, któremu wręczyła znaną deklaracyę polskich profesorów w języku polskim i niemieckim. Wieczorem przyjmie ją minister oświaty Marchet. Kiedy deputacya przyjętą zostanie przez prezydenta gabinetu Becka, do tej chwili nie wiadomo.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Prez. min. Wekerle złożył dziś o 10 rano wizytę austr. prez. min. Beckowi. Przy tej sposobności obaj mężowie stanu konferowali w sprawie ugody. Następnie o godzinie 11 rozpoczęła się w prezydyum rady ministrów konferencya, w której obok obu premierów wziął udział minister skarbu Korytowski, sekretarz stanu Popovics i austryaccy i węgierscy referenci fachowi obu ministerstw skarbu.

Wiedeń. Także ze strony ministerstwa wojny zaprzeczają, jakoby korona zgodziła się na dalsze ustępstwa na rzecz Węgier w dziedzinie wojskowej, a zwłaszcza na komendę węgierską.

Ordery rosyjskie.

Praga. Oprócz byłego burmistrza Srba otrzymał także burmistrz Gross order rosyjski św. Anny II klasy.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb. Na wczorajszem, dość burzliwem posiedzeniu Sejmu, które dwa razy musiano przerwać z powodu wrzawy, pos. Supilo, zabrawszy głos w sprawie osobistej, zaprotestował przeciw temu, że wiceprezydent Sejmu, przydzielił komisyi petycyjnej protest arcybiskupa Stadlera ze Serajewa przeciw jego mowie. Supilo wywodził, że protest ten świadomie opiera się na kłamstwach, albowiem mowca nigdy takich wyrażeń nie użył, jakie mu przypisuje ks. Stadler. Dr Stadler zrobiłby najlepiej, gdyby się nie zajmował polityką, zwłaszcza po słynnej kompromitacyi w aferze S. Girolamo. Mowca w spełnianiu mandatu poselskiego nie ulega wpływom z jakiejkolwiek strony. Machinacye przeciw niemu polegają na kłamliwych wiadomościach.

Zagrzeb. Organizacya socyalno-demokratycznych robotników kolejowych, odbyła wczoraj zgromadzenie, celem zajęcia się odpowiedzią ministra handlu Kossutha, na memoryał, w którym robotnicy przedstawili rozmaite swoje żądania w sprawie poprawy bytu. Odpowiedź ministra, nadesłana przed kilku dniami, zawiera wiadomość, że kilka żądań robotników już spełniono, więc dyskusya o nich staje się bezprzedmiotową, inne żądania są niemożliwe do spełnienia. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę z wyrażeniem przekonania, że odpowiedź ministra handlu nie zadowoliła krajowego Związku kolejowego, wobec czego zgromadzenie przyłącza się w zupełności do uchwał, powziętych przez zgromadzenie kolejarzy w dniu 2 b. m. w Budapeszcie.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Paryż. Dzisiejsza dyskusya w Izbie w sprawie ustawy o tygodniowym dniu spoczynku, ukształtuje się prawdopodobnie dosyć żywo. Grupy lewicy postanowiły akceptować porządek dzienny, proponowany przez Delcasségo, wzywający rząd, aby ustawę o spoczynku tygodniowym stosował w sposób liberalny i zaprowadził konieczne zmiany. Minister skarbu Viviani, po konferencyi z prezydentem gabinetu oświadczył prezesowi delegacyi lewicy Sarrienowi, że będzie musiał ten porządek dzienny odrzucić, albowiem rząd nie może proponować zmian w ustawie, której zawsze bronił i postawi imieniem całego gabinetu kwestyę zaufania. Oświadczenie to wywołało wielkie poruszenie. Kilku socyalistycznych radykałów zamierza w celu uniknięcia konfliktu z gabinetem, zaproponować, aby w porządku dziennym zamiast słowa „zmiana“, zamieścić „dodatkowe postanowienie“. Delegacya lewicy jeszcze przed posiedzeniem zajmie się tą kwestyą. Sądzą, że Viviani zgodzi się na to.

Wojenna marynarka Anglii.

Londyn. Izba gmin uchwaliła jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu wniosek rządu, ustalający stan czynny całej marynarki na 128.000 ludzi. W dyskusyi poruszono wiele spraw, dotyczących marynarki i pochwalono na ogół politykę admiralicyi. — Jeden z mowców żądał jeszcze dalszego zniżenia wydatków na marynarkę.

Turcya a Anglia.

Londyn. „Daily Mail“ ogłasza oświadczenie sułtana, w którem on zaznacza, że czuje się znów zupełnie zdrowym, a dalej, że pragnie utrzymać nadal tradycyjne dobre stosunki Turcyi z Anglią.

Zatargi amerykańskie.

Waszyngton. As. Press dowiaduje się, że usiłowania Stanów Zjednoczonych i Meksyku, celem usunięcia niepokojów, grożących zawikłaniem w wojnę pięciu republik Ameryki środkowej, ograniczają się do tego, aby skłonić te państwa do poddania się orzeczeniu sądu rozjemczego. O interwencyi niema mowy.

Z Marokka.

Berlin. Do „Voss. Ztg“ telegrafują z Tangeru: Faktem jest, najzupełniej stwierdzonym, że Francya zakłada w miastach nadbrzeżnych stacye telegrafu bez drutu. W kołach dyplomatycznych uważają to za jawne naruszenie umowy, zawartej na konferencyi w Algeciras.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·80. Renta majowa 99·10. Renta koronowa węgierska 94·90. Akcye austr. zakł. kred. 679·75. Akcye węg. zakł. kred. 807·00. Akcye Anglobanku 314·50. Akcye Unionbanku 587·00. Akcye Bankvereinu 565·00. Akcye Länderbanku 464·00. Akcye kolei państwowych 680·50. Lombardy 155·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 560·50. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 617·75. Rima-Muranyi 566·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2635·—. Losy tureckie 183·75. Ruble 253·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 8 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 213·50. Tow. dyskontowe 181·25.
Usposobienie: słabsze.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 9 marca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 50	117 90
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 20	102 20
4% „ „ „ „	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 25	98 25

Zapraszamy na

VIII Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego Urzędników

które się odbędzie

w Gmachu Sądu kraj. cyw. przy ulicy Grodzkiej l. 52, na I piętrze w głównej sali, **w niedzielę dnia 17 marca 1907 r. o godzinie 10 rano,** a gdyby dostateczna ilość członków nie zebrała się, tegosamego dnia o godzinie 11 przed południem bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1906.
2) Odczytanie sprawozdania z przeprowadzonej lustracyi przez Związek Stow. gospodarczo-zarobkowych.
3) Wnioski rady nadzorczej:
   a) o udzielenie dyrekcyi absolutoryum za rok 1906:
   b) o oznaczenie wysokości dywidendy od udziałów zwyczajnych członków i uczestników;
   c) co do rozdziału czystego zysku.
4) Wybór do Rady nadzorczej 4 członków i 3 zastępców, tudzież zatwierdzenie wyboru dyrektora-referenta.
5) Zmiana statutu.
6) Wnioski i interpelacye członków.

Zamknięcie rachunków i wszystkie załączniki przeglądać można w biurze Tow. Zaliczkowego Urzędników, gmach sądowy, parter, dzwi Nr. 135, w godzinach urzędowych od godziny 10 do 1 w południe.

DYREKCYA:
Dr Górski. *Alojzy Niemetz.*
Cyryl Tchórzewski. 1108 1 3

Walne Zgromadzenie Towarzystwa pożyczkowego i oszczędności w Skawinie,

odbędzie się **dnia 19 marca 1907** o godzinie 4 po południu w lokalu Kasy Towarzystwa w Skawinie.

Porządek obrad:

1. Przyjęcie bilansu za rok 1906 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum na wniosek komisyi rewizyjnej;
2. Rozdział zysku na Wniosek Rady nadzorczej;
3. Wybór 3 członków Rady w miejsce ustępujących;
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Wybór Dyrekcyi i zastępców Dyrekcyi,
6. Wnioski członków.

Skawina, dnia 5 marca 1907.

Antoni Tyiko prezes.

1134 1 3

WALNE ZGROMADZENIE

członków

Stowarzyszenia koszykarskiego w Skawinie

odbędzie się **dnia 14 marca 1907** o godzinie 4 po południu w lokalu Kasy Towarzystwa pożyczkowego i oszczędności w Skawinie.

Porządek obrad:

1. Przyjęcie bilansu za rok 1906 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum na wniosek komisyi rewizyjnej;
2. Wybór 3 członków Rady w miejsce ustępujących.
3. Wybór komisyi rewizyjnej;
4) Wnioski członków.

Skawina, dnia 5 marca 1907.

Stanisław Kuzia prezes.

1135 — —

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Krościenku nad Dunajcem (Zastępstwo Banku Krajowego),

zaprasza niniejszem na

WALNE ZGROMADZENIE

odbyć się mające **dnia 18 marca 1907** o godzinie 2 po południu w sali Towarzystwa Kasynowego w Krościenku nad Dunajcem z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Zmiana statutu;
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1906;
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
5. Odczytanie sprawozdania lustracyi, dokonanej przez Związek stowarzyszeń zarobk. i gospod. we Lwowie (§ 8 ust. z 10 czerwca 1903);
6. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1906;
7. Wybór Rady nadzorczej na przeciąg 3 lat (do 31/12 1909);
8. Zatwierdzenie Dyrekcyi i jej Zastępców na przeciąg 3 lat (do 31/12 1906);
9. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1907;
10. Wnioski i interpelacye członków.

W razie braku kompletu odbędzie się następne **Walne Zgromadzenie dnia 19 marca 1907** o godzinie 2 po południu z porządkiem dziennym: 1141

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
2. Zmiana statutu;
3. Wnioski i interpelacye członków.

Feliks Wiśniewski Prezes **Franciszek Sołowkow** Sekretarz

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.